

Bronisław Dembowski

Nowe ruchy w życiu Kościoła

Studia Włocławskie 3, 37-45

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BP BRONISŁAW DEMBOWSKI

NOWE RUCHY W ŻYCIU KOŚCIOŁA

Pragnę wspomnieć o dwóch wydarzeniach, z których wynika bardzo wiele dla duszpasterstwa i działalności katechetycznej.

Pierwszym wydarzeniem był Światowy Kongres Ruchów Kościelnych w Rzymie od środy do piątku w tygodniu przed Zesłaniem Ducha Świętego w 1998 roku. Na zakończenie tego Kongresu odbyły się spotkania z Ojcem Świętym na Placu św. Piotra w sobotę przed Zesłaniem Ducha Świętego i w czasie liturgii niedzieli Zesłania Ducha Świętego.

Drugim wielkim wydarzeniem było seminarium refleksji i dialogu zorganizowane dla biskupów w dniach od 16 do 19 czerwca 1999 r. przez Papieską Radę dla Świeckich przy współpracy z Kongregacją dla Biskupów i z Kongregacją Nauki Wiary na temat: Ruchy kościelne i nowe wspólnoty w trosce pasterskiej biskupów. Uczestniczyło w nim blisko stu arcybiskupów i biskupów (w tym sześciu kardynałów) z czterdziestu ośmiu krajów. Miałem szczęście uczestniczyć w tym seminarium.

I. Światowy Kongres Ruchów zgromadził około 400 uczestników z 52 ruchów. Ja byłem członkiem delegacji Ruchu Odnowy w Duchu Świętym, inaczej zwanego Odnową Charyzmatyczną.¹

Ojciec Święty w swoim przesłaniu do uczestników tego Kongresu, zatytułowanym *Jesteście bogactwem Kościoła*, odczytanym przez biskupa Ryłkę, powiedział między innymi: „Reprezentujecie ponad pięćdziesiąt ruchów i nowych form życia wspólnotowego. Są one wyrazem wielkiej różnorodności charyzmatów, metod wychowawczych, form i celów apostołatu; różnorodności przeżywanej w jedności wiary, nadziei i miłości, w posłuszeństwie Chrystusowi i pasterzom Kościoła. Samo wasze istnienie jest hymnem na cześć wielokształtnej jedności, zgodnej z zamysłem Ducha Świętego, i daje o niej świadectwo. W tajemnicy komunii Ciała Chrystusa jedność nie oznacza bowiem nigdy szarej jednolitości i nie zaprzecza różnorodności, podobnie jak wielokształtność nie może prowadzić do izolacji i rozproszenia” (s. 6).

Rozumiemy, jak ważne to sformułowania. Zadaniem naszym jest stworzyć jedność w różnorodności, ukazującej bogactwa Bożych darów. Dalej

mówił Jan Paweł II: „Charyzmaty uznane przez Kościół jawią się jako drogi wiodące do głębszego poznania Chrystusa i do pełniejszego oddania Mu samego siebie, a zarazem do głębszego zakorzenienia się w komunii całego chrześcijańskiego ludu” (s. 7).

To ważne słowo wyjaśniające, czym są charyzmaty – dary darmo dane dla budowania Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół. Pomagają nam dojść do głębszego poznania Chrystusa, pełniejszego oddania Mu siebie i głębszego zakorzenienia się w komunii całego chrześcijańskiego ludu. Ponadto Ojciec Święty powiedział: „Wielokrotnie już podkreślałem, że w Kościele nie istnieje kontrast ani sprzeczność między wymiarem instytucjonalnym a wymiarem charyzmatycznym, którego ważnym przejawem są właśnie ruchy. Obydwa te wymiary są równie istotnymi elementami Bożej konstytucji Kościoła założonego przez Chrystusa, ponieważ obydwie przyczyniają się do uobecnienia w świecie tajemnicy Chrystusa i Jego zbawczego dzieła. Obydwa też prowadzą – właściwymi sobie drogami – do odnowy samoświadomości Kościoła, który w pewnym sensie sam jest «ruchem», w nim bowiem dokonuje się w czasie i przestrzeni misja Syna za sprawą Ojca w mocy Ducha Świętego” (s. 7). Mocno podkreślam te słowa.

W sobotę przed Zesłaniem Ducha Świętego, 30 maja 1998 r., w czasie spotkania na Placu św. Piotra z ogromną rzeszą przedstawiciele Ruchów, w przemówieniu na temat *Wiele charyzmatów i ruchów, ale jedna misja* Ojciec Święty mówił między innymi:

„Ruchy uznane oficjalnie przez władze kościelne jawią się jako odbłaski jedyne Kościoła i różne formy jego samorealizacji. Nowe ruchy powstawały i rozwijały się w życiu Kościoła jako element nowy i niespodziewany, a czasem nawet naruszający dotychczasową równowagę. Rodziło to wątpliwości, niepokoje i napięcia; czasem wiązało się to z przejawami zarozumiałości i nieumiarkowania z jednej strony (to znaczy w tym wypadku ze strony przedstawiciele ruchów – uzupełniam Ojca Świętego) oraz licznymi uprzedzeniami i zastrzeżeniami z drugiej (ze strony proboszczów i biskupów). Ten okres poddał ruchy próbie wierności i pozwolił ocenić autentyczność ich charyzmatów. Dzisiaj otwiera się przed wami nowy etap: etap kościelnej dojrzałości. Nie znaczy to, że wszystkie problemy zostały rozwiązane. Jest to raczej pewne wyzwanie. Droga, którą trzeba przejść. Kościół oczekuje od was dojrzałych owoców jedności i działania” (s. 118).

Precyzja Ojca Świętego jest tu wspianała. A więc były kłopoty, mogą jeszcze być, ale zasadniczo rzeczywistość ruchów została uznana i Kościół oczekuje dojrzałych owoców jedności i działania. I jeszcze jedno stwierdzenie Ojca Świętego, ukazujące ważną pozytywną rolę ruchów:

„W waszych ruchach i nowych wspólnotach nauczyliście się, że wiara nie jest abstrakcyjnym rozumowaniem ani mglistym uczuciem religijnym, ale nowym życiem w Chrystusie, wzbudzonym przez Ducha Świętego” (s. 119).

O to właśnie chodzi w katechizacji. Nauczanie religii nie jest takim samym nauczaniem jak innych przedmiotów w szkole. Jest doprowadzaniem do nowego życia w Chrystusie. Jest to sprawa bardzo trudna, ponieważ cała atmosfera szkoły jest atmosferą zdobywania wiedzy. Oczywiście w życiu religijnym wiedzę też trzeba zdobywać. Wiedza religijna jest także potrzebna dla rozumienia naszej kultury. Dlatego kiedyś powiedziałem w Warszawie, że chodzi też o to, żeby słowo „Samson” nie kojarzyło się warszawiakom tylko z restauracją żydowską „Pod Samsonem”, dobrą restauracją na Nowym Mieście. Tak więc pewna wiedza religijna jest koniecznie potrzebna dla ogólnej kultury. Ale przede wszystkim chodzi o nowe życie w Chrystusie.

Zesłanie Ducha Świętego, które przeżywałem w 1998 roku w Rzymie, było wydarzeniem niesamowitym. Plac św. Piotra był przepelniony aż po Tyber. Podobno więcej ludzi było tylko na beatyfikacji Ojca Pio. Ogromna radość. Tuż przed Mszą świętą podszedł do mnie biskup Stanisław Ryłko i poinformował, że po tej Mszy świętej Ojciec Święty zaprasza mnie na obiad. W czasie tego obiadu widziałem radość w oczach Ojca Świętego. Było dużo rozmowy o ruchach, które są wiosną Kościoła, jak powiedział o Odnowie w Duchu Świętym Paweł VI już w 1975 roku.

II. Ruchów jest wiele i właśnie na temat wielości ruchów i jedności w różnorodności odbyło się w 1999 r. w dniach od 16 do 19 czerwca seminarium dla biskupów. Referat wprowadzający wygłosił kardynał Stafford, prefekt Rady dla Świeckich. Powiedział, że potrzebna jest teologiczna refleksja nad ruchami, dialog na ten temat. Kard. Stafford zwrócił uwagę na słowa Ojca Świętego. „Kościół w czasie Soboru Watykańskiego II, kierowany przez Ducha Świętego odkrył charyzmatyczny akcent Kościoła jako dla niego konstytutywny [...]. W Kościele nie istnieje kontrast ani sprzeczność między wymiarem instytucjonalnym a wymiarem charyzmatycznym, którego ważnym przejawem są właśnie ruchy. Obydwa te wymiary są równie istotnymi elementami Bożej konstytucji Kościoła założonego przez Chrystusa; tak więc wymiar instytucjonalny i charyzmatyczny są, choć w różny sposób, jakby współistotne dla ukonstytuowania Kościoła, jego życia, jego odnowy i uświęcenia ludu Bożego”.

Punktem wyjścia do tej teologicznej refleksji był referat kard. Ratzingera, prefekta Kongregacji Nauki Wiary, *Ruchy kościelne i ich miejsce w Kościele*, wypowiedziany 1998 r. podczas Światowego Kongresu Ruchów.² Ciekawa i głęboka była dyskusja nad owym referatem. Wynikło

z niej takie spostrzeżenie: wszelkie przeciwstawianie urzędu i charyzmatu jest niesłuszne. Słowo „urząd” na określenie hierarchii jest raczej wprowadzone później i to w czasie dyskusji ekumenicznej jako pewne ustępstwo na rzecz protestantyzmu. Początkowo posługiwano się nazwą *sacramentum ordinis* – sakrament porządku, ładu. Są nim święcenia kapłańskie od diakonatu do biskupstwa. Element stałej struktury i instytucji Kościoła jest oparty właśnie na sakramencie kapłaństwa. A powołanie jest charyzmatem. Kard. Ratzinger westchnął, ale bez bólu i bez żalu, że nie możemy sobie zorganizować naboru kapłanów, możemy się modlić o powołania. I to jest element charyzmatyczny w życiu instytucji Kościoła.

Powiedzmy sobie teraz my – siostry zakonne, świeccy, księża – przecież każdemu z nas w jakiś dziwny sposób „strzeliło do głowy”, że chcę służyć w Kościele. Przypuszczam, że jest mało takich osób, u których na pierwszym miejscu jest problem zdobywania pieniędzy na życie. Oczywiście to jest problem ważny, że trzeba z czegoś żyć, ale to nie jest pierwsze. Gdyby to było pierwsze, wtedy praca katechetów byłaby pracą jak każda inna. Byłoby wtedy bardzo źle. Zabrakłoby momentu charyzmatycznego, a więc powołania.

Oczywiście istnieje instytucja Kościoła. Jezus mówił: „Kto was słucha, Mnie słucha” (Łk 10, 16), św. Paweł pisał do Tymoteusza: „Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka” (2 Tm 1, 14), a św. Piotr napisał: że żadne „proroctwo Pisma nie jest do prywatnego wyjaśniania” (2 P 1, 20). Istnieje więc stała instytucja Kościoła strzegąca wiary, ale ona jest oparta na charyzmacie powołania. Zrozumienie tego zaczęło się pogłębiać po Soborze Watykańskim II. Polecam do przeczytania 12 punkt Konstytucji *Lumen Gentium*, a więc Konstytucji dogmatycznej o Kościele, gdzie jest mowa o charyzmatach, że należy je przyjmować z wdzięcznością, ale do władzy ustanowionej w Kościele należy czuwanie nad autentycznością charyzmatu. Natomiast władza ta też wyrasta z charyzmatu, powołania i nie ma gasić Ducha.

Istotą chrześcijaństwa jest spotkanie z Jezusem Chrystusem. Normalnie dokonuje się to w chrześcijańskiej rodzinie. Zasadnicze spotkanie dziecka z Bogiem, z Jezusem Chrystusem, właściwy stosunek do Boga, powinno rodzić się w rodzinie. Ale tymczasem jest bardzo dużo rodzin, które nie uważają za swoje zadanie przekazywania wiary. A niekiedy przekazują fałszywy obraz Boga, skoro na temat Boga mówi się tylko wtedy, gdy synek lub córka jest niegrzeczna i grozi się karą Boską. W niektórych rodzinach jest to jedyna okazja do wspomnienia Pana Boga. To prowadzi nawet do tragicznego odejścia od wiary. Pobożny dziadek Jean Paul Sartre’a, wielkiego ateistycznego filozofa, ukazywał swojemu wnukowi Boga jako Tego,

który może ukarać. Ośmioletni Paul wylał atrament na dywan, starał się wytrzeć, nic nie pomogło i wtedy krzyknął: „Ja nie chcę, żebyś Ty na mnie patrzył, Ty Podglądaczu!” Tak potraktował Pana Boga, Który wszystko wie. O wszechwiedzy Bożej musimy tak mówić, żeby to rodziło radość i nadzieję, a nie strach przed karą. A my czasem pobożnie śpiewamy: „A kiedy Ojciec zagniewany siecze, szczęśliwy, kto się do Matki uciecze”. Nienajlepsza jest teologia w tej zwrotce!

W naszych czasach zaczęły powstawać, dzięki Bożej łasce, jak grzyby po deszczu różne wspólnoty ludzi, którzy się spotkali z Bogiem i pragną, żeby i inni się spotkali z Bogiem. Po II wojnie światowej powstała wspólnota Focolare, którą założyła Chiara Lubich. Wiele dobrego czyni to dzieło apostołstwa świeckich – ogniska miłości. Powstają również innego rodzaju Ogniska miłości – ruch, który się tak nazwał, a inspirowany był przez Martę Robin, zmarłą w opinii świętości, sparaliżowaną, niewidomą, w której domu zaczęło się wiele wspólnych rzeczy.

W Polsce powstał Ruch Światło-Życie, zwany niekiedy ruchem oazowym. W tej chwili jest on całkowicie akceptowany, a proboszczowie tak się do niego przyzwyczaili, że się już nim niekiedy nie zajmują, a szkoda. Jestem świadkiem tego, jak on był w początkach atakowany. Bp Władysław Miziołek, który w owym czasie był przewodniczącym Konferencji Episkopatu do spraw duszpasterstwa ogólnego, kiedyś mnie poprosił: „Księżo Bronisławie, niech ksiądz przygotuje mi na jutrzejsze posiedzenie Konferencji Episkopatu votum na temat Ruchu Światło-Życie”. Dał mi grubą teczkę ataków na ruch i grubą teczkę obrony. Sługa Boży Franciszek Blachnicki nie tak łatwo dawał się pobić. Napisałem, że w Polsce jest zbyt mało oaz, a nie za dużo i nie szkodzi, że metody przyjmuje także od baptystów. Św. Dominik przejmował metody od albigensów. I to była najskuteczniejsza metoda przyprowadzenia niektórych z powrotem do Kościoła. Nie chodzi o to, jaką posługujemy się metodą, ale chodzi o związek z Kościołem, *cum Petro et sub Petro* – z Piotrem i podporządkowany Piotrowi. A metody mogą być różne.

Ruch Odnowy w Duchu Świętym, czyli Ruch Charyzmatyczny, to następny ruch, na który zwrócę uwagę, a nie ukrywam, że jest moim umiłowaniem, ale mam nadzieję, że się tak zachowuję, że miłując ten, nie sprawiam wrażenia, że nie miłuję innych. Kocham wszystko, co żywe w Kościele. Spotkałem się z tym ruchem w 23 roku kapłaństwa, gdy wyjechałem do Chicago. Otrzymałem stypendium od mojego brata, żeby robić badania na temat filozofii w kolegiach katolickich w Stanach Zjednoczonych. W tym czasie spotkałem grupę modlitewną w parafii św. Tomasza Apostoła, w dzielnicy, w której znajduje się Uniwersytet Chicagowski. Zachwyciłem się wiarą, ra-

dosną wiarą. A radość była nie płytka. Anglicy mają słowo *fun* – „ubaw” i mają słowo *joy* – „radość”. Tam nie było *fun*, była *joy*. Animatorem jednej z grup modlitewnych, z którymi się spotkałem, była pani na wózku inwalidzkim. Mogła tylko mówić i poruszać jedną ręką. Jej świadectwo radosnego uwielbienia Boga miało pokrycie w cierpieniu. A więc, pomyślałem, coś w tym jest. Przeszedłem tzw. seminarium życia w Duchu, modlili się za mnie, abym otrzymał dary Ducha Świętego i z nimi do Polski przyjechał. O różne rzeczy się modlili tak jak potrafili, między innymi, żebym dobrze rozumiał sprawy żydowskie.

Kochani, ja nic w sobie nie zauważyłem, ale niektórzy zaczęli mi mówić po powrocie z Ameryki, że oni we mnie coś zauważyli. Ja nie. Zauważyli, że mi łatwiej mówić o osobistym stosunku do Boga. I z tym się zgadzam.

Poszedłem zaraz po maturze w 1946 roku na studia filozofii ze względu na tęsknoty duszpasterskie, bo chciałem pójść do seminarium, ale najpierw zrobiłem studia świeckie. Była wtedy ofensywa marksistowskiego ateizmu i wobec tego zajmowałem się intelektualnymi podstawami wiary. Groziło mi niebezpieczeństwo tego, co można nazwać deizmem – przekonanie, że Bóg jest pierwszą przyczyną, co jest prawdą, i że jest Bytem koniecznym, co też jest prawdą, ale z której bardzo trudno wywnioskować, że się mną interesuje. A tymczasem On się mną interesuje. Bóg rzeczywisty, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych, Bóg Jana Pawła II to jest coś nieskończenie więcej niż Bóg filozofów, czyli to, do czego człowiek może dojść własnym rozumem. Własnym rozumem trzeba dojść do przekonania, że jest coś większego od mojego rozumu. Rozumnie dojść do zrozumienia, że nie wszystko rozumiem. To jest ważna rzecz.

Można powiedzieć, że jakoś bardziej z tymi ludźmi, wraz z nimi, zgodnie ze słowami: Gdzie są dwaj lub trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich (Mt 18, 20) – i ja się spotkałem z Bogiem, z żywym, miłującym Bogiem. Do tej pory trudno mi jest modlić się w pojedynkę. Łatwiej mi modlić się wspólnie, razem. I dlatego moją tezą na dziś jest potrzeba tworzenia środowisk wierzących osób. Mówię nie po to, żeby dać wam jakieś informacje, tylko po to, żebyście zauważyli, że chrześcijaństwo rozwija się w środowisku wierzących i jeśli rodzina nie bardzo jest takim środowiskiem, to trzeba takie środowiska tworzyć. Klasa jest automatycznym zbiorem. Trudno jest nam stworzyć tam środowisko wierzących i dlatego, oprócz koniecznych i z największym wkładem prowadzonych lekcji religii, trzeba jeszcze coś robić zaczynając od tych, którzy tego chcą. Kółka biblijne, spotkania modlitewne, bodaj kółko różańcowe pogłębiane przez rozważanie tajemnic wiary. Bardzo się ucieszyłem podwórkowymi kółkami

różańcowymi. To już jest coś. A więc różaniec nie tylko dla szanownych starszych pań.

W czasie pewnych rekolekcji dla kapłanów, powiedziałem: mówcie codziennie homilię do tych kilku osób, które są na Mszy. Pan Jezus mówił do jednej i to do tej, która miała pięciu mężów, a ten, którego miała w owym czasie, nie był jej mężem (por. J 4, 18). Jej właśnie – Samarytance – powiedziałem bardzo ważne sprawy. Mówcie homilie, żeby ci, którzy przychodzą codziennie do kościoła, zauważyli, że księdza obchodzi słowo Pisma Świętego, które właśnie przeczytał. Wtedy ktoś burknął: „Ech, takie stare, złośliwe dewotki”. A ja na to odpowiedziałem po swojemu: Księżo Proboszczu, być może są złośliwymi dewotkami dlatego, bo zbyt często spotykają się z kapłanami i pod ich wpływem takimi się stały. A więc, Kochani, trzeba coś zrobić z tymi, którzy jeszcze, dzięki Bogu, są gorliwi. Jeszcze jeden przykład z mojego życia. Wiecie, że nerwus jestem, a jeśli nie wiecie, to proście Boga, żebyście się o tym nie dowiedzieli. Otóż przy świętym sakramencie pokuty, nie byłem jeszcze wtedy biskupem, oskarżyłem się, że złoścą mnie ci, którzy nie w porę przychodzą. Drodzy księża, czy nie denerwują was, gdy nie w porę przychodzą? Jeśli nie, to jesteście święci! Mądry mój młodszy kolega powiedział: „Za pokutę odmów *Magnificat* dziękując Bogu, że jeszcze ludzie nam głowę zawracają”. Zajmij się tymi, którzy nam głowę zawracają na tematy pobożne. Pewne rzeczy trzeba prostować, na pewne rzeczy trzeba zwracać uwagę, ale trzeba być z nimi.

W 1981 roku na kilka dni przed zamachem na Ojca Świętego byłem po raz pierwszy w Rzymie na Międzynarodowym Kongresie Odnowy Charyzmatycznej. Jan Paweł II powiedział do liderów Odnowy tak mniej więcej: „Jako liderzy Odnowy musicie wziąć na siebie tworzenie więzi zaufania i współpracy z biskupami, na których z Bożej Opatrzności spoczywa pasterska odpowiedzialność za prowadzenie całego Ciała Chrystusa, a więc również Odnowy Charyzmatycznej. Nawet jeśli nie uczestniczą w tych formach modlitwy, które wy uważacie za tak wzbogacające, wezmą sobie do serca wasze pragnienie duchowej odnowy siebie samych i Kościoła oraz ofiarują wam niezawodne kierownictwo”.³ Dadzą wam opiekę. A do kapłanów powiedział: „Kapłan ze swej strony, nie może pełnić służby na rzecz Odnowy dopóty, dopóki nie nabierze do niej życzliwego stosunku, oparte go na pragnieniu, wspólnego wszystkim chrześcijanom na mocy chrztu świętego, by wzrastać w darach Ducha Świętego”.⁴ Tak bardzo ważna jest życzliwa obecność kapłana.

Szybko roznoszą się złe wiadomości. Natomiast dobre wiadomości rozchodzą się trudniej, a jest znacznie więcej dobrych wiadomości niż złych.

Na przykład natychmiast wiadomo, że ksiądz, który był zaangażowany w jakimś ruchu, ożenił się. Ale nie dlatego, że był zaangażowany w tym ruchu. Natomiast kto przeliczy tych kapłanów, którzy dzięki ruchom zostali. A tych jest z całą pewnością znacznie więcej. Dobrze by było, żeby zbierać te świadectwa.

Mój apel do katechetów, katechetek i księży katechetów jest taki: prosicie Boga o żar serca, żebyście z wielką wiarą przeżywali prawdę, że jesteście posłani. Misja kanoniczna to nie tylko pozwolenie, licencja. W wierze Kościoła to coś więcej, to posłanie.

W poniedziałek 22. tygodnia zwykłego, czytaliśmy Ewangelię o tym, że Pan Jezus w synagodze otworzył zwój księgi Izajasza i przeczytał słowa: „Duch Pański spoczywa na Mnie (...). Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4, 18 i 21). Jesteśmy wszczepieni w Ciało Chrystusowe, a więc każdy z nas może powiedzieć: Duch Pański spoczął na mnie i posłał mnie, abym głosił Ewangelię – radosną nowinę.

Następnie bardzo ważne, abyście prosili Boga o to, żebyście otrzymali charyzmat przekazywania tego żaru. Zawsze tak jest, że niektórzy są bardziej zaangażowani. Trzeba się nimi zająć uważając, czy nie są to lizusy, ale trzeba zaopiekować się tymi, w których budzi się żar wiary. Gdy odwiedzam parafie, to widzę czasami, że wokół ksiądz zbiera się jakaś grupka i coś tam wspólnie robią na temat naszej wiary. Promujcie to, co już jest, na przykład Ruch Światło-Życie, Odnowa w Duchu Świętym – to jest tu i ówdzie. Zbliżyć ludzi do Jezusa Chrystusa, o czym mówił Ojciec Święty. Zbliżyć do Jezusa Chrystusa, samemu się zaangażować, przeżyć komunie Kościoła, który konkretnie się realizuje w mojej parafii, a nie obok parafii.

Trzeba by jeszcze powiedzieć słowo o szybko rozwijającym się ruchu, jakim jest Droga Neokatechumenalna. Na owym seminarium biskupów był ten ruch też omawiany. Stwierdzano, że trzeba Boga prosić, żeby był bardziej w parafii, a nie obok. Bowiem jest trochę obok działalności parafialnej. Wspaniałą gorliwość Drogi Neokatechumenalnej trzeba wprowadzić do owej wielości i różnorodności w jedności. To jest wielki problem pastoralny. Miejmy nadzieję, że członkami Drogi są ludzie dobrej woli, więc to na pewno się uda.

Ostatnia uwaga wiąże się z różnymi inicjatywami, które nie bardzo poddają się pod osąd biskupów. Pamiętajcie, na biskupach ciąży obowiązek czuwania nad prawowiernością i nad właściwymi formami pobożności. Formy pobożności są zmienne. Zupełnie inaczej zachowywał się św. Piotr, inaczej dzisiaj zachowuje się Jan Paweł II i zupełnie inaczej zachowywał się np. Tymoteusz i ja. Obyczaje się zmieniają. Chodzi o stosunek wewnątrz-

ny do Boga. I dlatego jak się spotykacie z tym, że ktoś broni pobożności przeciwko biskupom, to ostrożnie. Komunię świętą mamy przyjmować czystym sercem, które pragnie wielbić Boga, a postawa klęcząca czy stojąca, czy do ust czy na rękę, to rzecz wtórna i mniej ważna. Tak więc, kochani, ożywiajcie ruchy i proście Boga o jedność w różnorodności.

PRZYPISY

¹ Większość materiałów tego Kongresu została opublikowana w tłumaczeniu polskim w „Post Scriptum. LISTowy kwartalnik”, nr 3/1998. Tam też opublikowane są przesłania Jana Pawła II. W nawiasach podaję numer strony.

² „Post Scriptum” nr 6, s. 8-32.

³ *Wszczepieni w Kościół*, w: *Otrzymacie Jego moc*, Poznań 1986, s. 65-67.

⁴ Tamże, s. 67.